

Coraz więcej archiwaliów dla Muzeum Koluszek. Historia z Mieczysławem Moczarem w tle

Odnaleziona legitymacja o 90 latach...

Kolejne eksponaty trafiły do przyszłego muzeum Koluszek. Są to liczne fotografie, osobiste zapiski z okresu okupacji, a także dokumenty, m.in. legitymacja szkolna ze zdjęciem uczennicy klasy IV Gimnazjum Koedukacyjnego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Koluszkach. Legitymacja pochodzi z roku 1928 i należała do Anny Opalówny. W idealnym stanie jest Arbeitskarte, czyli karta pracy okresu okupacji hitlerowskiej, która należała do Stanisława Sitka.

Cichy bohater w czasach pogardy

W roku 2012 zamieszciliśmy na łamach TwK cenne notatki Sitka z okresu wojny. Dziś na temat tej osoby wiemy nieco więcej. Podczas wojny był pracownikiem punktu meldunkowego w koluszkowskim magistracie, i w miarę swoich możliwości ratował od śmierci czy wywózki na roboty do Rzeszy Niemieckiej wielu mieszkańców, a także wyrabiał fałszywe dowody tożsamości, zarówno Polakom jak i Żydom. Pozostawił dokładne zapiski, informujące o aresztowaniach i wywózkach do obozów śmierci koluszkowian. Zachowała się jego osobista notatka, w której znajduje się opis dramatycznego udziału w kampanii wrześniowej 1939 roku. Podczas wojny pracując w magistracie (gdzie zatrudniony był przed 1 września 1939. Niemcy, po zakończeniu kampanii wrześniowej 1939 wydali Polakom nakaz zgłoszenia się do dawnych miejsc pracy sprzed wojny) w referacie meldunkowym, utrzymując kontakt z Armią Krajową. Pomagał ludności polskiej i żydowskiej poprzez wydawanie dodatkowych kartek żywnościowych, wyrabiał fałszywe dowody osobiste, ostrzegał kogo tylko udało się powiadomić o planowanych aresztowaniach ze strony władz okupacyjnych. W miarę swoich możliwości wyrabiał Żydom aryjskie papiery. Jako pracownik wydziału meldunkowego koluszkowskiego magistratu, mając wgląd w sprawy meldunkowe i zajmując pokój niemal za ścianą gabinetu niemieckiego okupanta, manipulował papierami w ten sposób, że niejeden mieszkaniec zamiast trafić do transportu obozowego, został wysłany na roboty w głąb Rzeszy. Ryzyko było duże, ale zawsze pozostała nadzieja, że ktoś mógł przeżyć w niewolniczej pracy w Niemczech, pobyt w obozie zagłady nie pozostawiał wątpliwości. Alternatywa była tylko jedna: albo obóz albo roboty w Niemczech. Konspiracyjna działalność Sitka, zwłaszcza jego praca związana z Armią Krajową, wydawanie fałszywych dowodów osobistych i dodatkowych kartek żywnościowych dla ludności została w końcu zauważona przez hitlerowców, i w roku 1944 został aresztowany. Wywózki do obozu koncentracyjnego uniknął tylko dzięki osobistemu wstawiennictwu burmistrza Koluszek, miejscowego Niemca, Rudolfa Tierlinga.

Bezpartyjny urzędnik państwowy w PRL. Prawie niemożliwe...

Stanisław Sitek po wojnie zajmował wiele publicznych stanowisk, był m.in. przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Koluszkach, co w rozumieniu współczesnej nomenklatury łączyło funkcję burmistrza i przewodniczącego Rady Miejskiej. Był także Kierownikiem USC w Koluszkach.

Jego prywatne hobby stanowiła gra na skrzypcach(był to także jego sposób na życie w latach, gdy był bezrobotny) i śpiew w chórze w kościele Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Fenomenem tej postaci niech będzie fakt, że mimo zajmowania wysokiej funkcji w aparacie władzy ludowej, nie należał do partii ani żadnej innej organizacji popierającej ustrój socjalistyczny. Poszukując przyczyny tego stanu rzeczy, bo przecież niemożliwe było w czasach ustroju totalitarnego zajmować jakiegokolwiek stanowisko państwowe nie należąc przy tym do partii, „doszperałem” się we własnej pamięci pewnej historii, opowiedzianej mi przed wielu laty, a dotyczącej Pana Sitka i ks. Zygmunta Hołodrowicza, z którym się przyjaźnił.

Premier Cyrankiewicz i proboszcz Hołodrowicz: wymuszone braterstwo?

Proboszcz parafii Nieokalanego Poczęcia N.M.P . w Koluszkach(od roku 1948), był podczas wojny więźniem Oświęcimia. Wśród jego towarzyszy niewoli był niejaki... Józef Cyrankiewicz. Co tych dwóch więźniów łączyło? Wiadomo jedynie tyle, że się dobrze znali, najwyraźniej „sąsiadowali” przez obozową pryczę. Być może przeżyli coś, co „kazało” im potem być wobec siebie solidarnym, a może była to kwestia jedynie tego, że obaj byli więźniami Auschwitz. Jedno jest pewne: katolicki ksiądz, będący po wojnie proboszczem w Koluszkach musiał zaskarbić sobie wdzięczność komunisty, przyszłego szefa rządu komunistycznego. Ten sam człowiek, który publicznie groził, że „każda ręka, która będzie podniesiona na władzę ludową, zostanie odcięta”, był wobec księdza Hołodrowicza łaskawy. Można by powiedzieć, że duchowny z Koluszek posiadał coś w rodzaju „listu żelaznego”, gwarantującego mu nietykalność. Ze strony władzy ludowej proboszcz Hołodrowicz nie musiał się niczego obawiać.

Podwójna wizyta UB na plebanii w Koluszkach. Interweniuje premier rządu

Przykładem tego niech będzie niespodziewana wizyta na plebanii w Koluszkach pracowników UB, którzy Hołodrowiczowi zrobili bardzo dokładną rewizję, dokonując w szafach i dużej bibliotece prawdziwą rewolucję. Powodem rewizji była paczka z jakimiś lekami czy inną zawartością z Anglii, która przyszła na adres plebani. W czasach komunistycznego reżymu, jakakolwiek przesyłka, nawet zwykła pocztówka z pozdrowieniami z krajów leżących na zachód od Łaby, wiązała się z podejrzeniem o sabotaż względem Ludowego Państwa. Po wyjściu ubeków duchowny wykonał telefon do kancelarii prezesa Rady Ministrów i osobiście przedstawił problem swojemu koledze z oświęcimskiej pryczy. Na drugi dzień ci sami ubecy przyjechali na koluszkowską plebanię, osobiście wszystko posprzątaли tak, jak było trzeba, a ich przełożony przerosił za zaistniałą sytuację i panowie w skórzanych kurtkach opuścili mieszkanie. To wydarzenie pokazuje osobiste relacje pomiędzy proboszczem z Koluszek a premierem z Warszawy.

Cyrankiewicz-Hołodrowicz- Moczar- Sitek. Polaków portret własny

Powróćmy do Stanisława Sitka. Być może swoją nietykalność jako bezpartyjny funkcjonariusz Państwa zawdzięczał osobistej protekcji księdza Zygmunta Hołodrowicza u premiera Józefa Cyrankiewicza? To tylko luźne domniemanie. Ile w tym prawdy? Jedno jest pewne: człowiek na

stanowisku musiał mieć w tamtych czasach „plecy”, aby swobodnie, jako bezpartyjny, piastować urząd przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Ciekawostką pozostaje fakt, że Pan Stanisław musiał pożegnać się z karierą urzędnika państwowego w roku 1962, a był to rok śmierci...księdza proboszcza Zygmunta Hołdrowicza. Przypadek? Być może. Tego roku do Stanisława Sitka przyjechał Mieczysław Moczar. Tak, ten Moczar. Znali się. Zdaje się, że Moczar bardzo liczył na rozsądek Sitka, cenił go jako urzędnika i patriotę, któremu życie zawdzięczało wielu bezimiennych i imiennych ludzi. Moczar prawdopodobnie liczył na lojalność ze strony przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Koluszkach, przed którym rysował szczyty kariery politycznej. Sitkowi niczego nie można było zarzucić poza jednym. Nie należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. „Mogę Ci bardzo pomóc w dalszej drodze awansu, możesz zejść bardzo wysoko, ale musisz zapisać się do partii”- namawiał Moczar. Odmowa wstąpienia w szeregi „przewodniej siły Narodu” oznaczała, że trzeba było zakończyć swoją wieloletnią pracę w samorządzie terytorialnym. Dobry materiał na scenariusz filmowy, z dopiskiem „Oparte na prawdziwych zdarzeniach”.

Non omnis moriar. Podziękowania

Archiwalne materiały, przekazane nam przez Krzysztofa Wiśniewskiego i Joannę Kacprzak, wnuka i prawnuczkę Stanisława Sitka, wzbogacą powstające niebawem muzeum Koluszek. Wiemy już, że jedna ze stałych ekspozycji w muzeum będzie poświęcona Panu Stanisławowi.